**Góry… ach te góry !**

 Punktualność przede wszystkim. To dewiza firmy pana Mariusza Błażejewicza „Trakt” z Łasina. To z nimi wyruszyliśmy o 22.00 z Czarnego Dolnego we wtorek 10 maja do miejscowości Małe Ciche. Było nas 31 dzieciaków i czworo opiekunów.

Droga w góry przebiegła spokojnie. Noc, oczekiwanie na widok pierwszych zarysów gór spowodowały, że jechaliśmy w skupieniu. O 8 rano wjechaliśmy do sąsiadującej z Murzasichle wioseczki Małe Ciche – dosłownie małe, ale od momentu naszego przyjazdu „ciche” już przestało być…

 Śniadanie w przepięknym ośrodku „Tatry”. Ponad 100 miejsc noclegowych zajęliśmy my i wycieczka z Warszawy. Śniadanie zjedliśmy z apetytem i w autobus. W Zakopanem oczywiście Krupówki (tylko chwilę). Pognało nas na skocznię im. Stanisława Marusarza to tzw. Wielka Krokiew. To miejsce wielu tryumfów naszych skoczków. Wielu z nas po raz pierwszy mogło oglądać Zakopane z wysokości ostatniej belki skoczni. U niektórych wjazd odkrytym wyciągiem siodełkowym powodował paraliż strachu. Ostatecznie jednak wszyscy szczęśliwie zjechali i pognaliśmy na Gubałówkę. Część na własnych nogach a liczna grupa kolejką szynową PKL. Dzień zakończyliśmy smaczną kolacją i zabawami na świeżym powietrzu.

 Ranek 12 maja zastał nas słoneczny i radosny. Tego dnia mieliśmy zaatakować Dolinę Kościeliską, oraz Jaskinię Mroźną. Pan przewodnik WOPR opowiedział w czasie jazdy kilka anegdot związanych z zamieszkującymi okolicę góralami oraz ich niezwykłej „ sympatii ?” do „ceprów”. Kto chciałby się więcej dowiedzieć na te tematy odsyłamy do uczestników wycieczki.

W „Mroźnej” – mroźno nie było, ale chłodno i wilgotno. Nie obyło się oczywiście bez stłuczeń głów, ale przewodnik powiedział, że jedno lub dwa uderzenia w głowę - w tak trudnych warunkach, gdzie niejednokrotnie szliśmy na tzw. czworakach – są wkalkulowane w ryzyko. Tak więc siniaki leczymy do dzisiaj, ale wrażenia pozostały niezapomniane. Późnym popołudniem zaserwowaliśmy dzieciom dyskotekę.

 13 maja piątek. Pechowy ? Nie jesteśmy przesądni więc chyba nie. Znowu wędrowaliśmy z sympatycznym przewodnikiem z Małego Cichego, który opowiadał przedziwne historie. Pogoda w zasadzie dobra. Najpierw zaliczyliśmy ścieżkę dydaktyczną w Muzeum Przyrodniczym Tatrzańskiego Parku Narodowego w Zakopanem. Tutaj troszeczkę złapał nas deszcz. W trasie - Sarnim Szlakiem(w drodze nad Wodospad Siklawica)popadywało. Ale już po wejściu na szczyt i nad samym wodospadem przejaśniło się i mogliśmy oglądać niesamowite widoki. Obiadokolacja i jeszcze jeden wyjazd do Zakopanego na Krupówki – tym razem na dużo dłużej.

 Wieczór jak zwykle pełen wrażeń. Wspólne śpiewy i kiełbaski z grilla, dawały też możliwość podsumowań. Nie zabrakło więc wspomnień, analiz sytuacji i dowcipów. Kiedy zapytaliśmy jakie nazwisko występuje najczęściej wśród mieszkańców Zakopanego – Dawid z rozbrajającym uśmiechem i pewnością siebie stwierdził, że „Robak”. Niektórzy domyślają się że mogło chodzić o słynny ród Gąsieniców, ale któż to wie? Tylko wtajemniczeni wiedzą: kto jeździł w zamkniętej walizce po swoim pokoju, komu przyszła ochota forsować balkony, w którym strumyku „Łania’ zaliczył kąpiel, jaka też niewiasta z klasy piątej najpiękniej prezentowała stroje całej wycieczki, kto się „ okorował” po graniu w piłkę tak, że mieliśmy z nim spokój przez następne dwa dni. Nie wspomnimy o tym jak to dziewczęta wylewały wodę z trzeciego piętra i jeszcze miały pretensje, że Damian nie zdążył jej nałapać do kubeczków. Jak się można było zorientować naszych dzieci nawet przez chwilę nie opuszczał humor: scena jak z komedii, oto Ada - w czasie odpoczynku na Gubałówce - z dzikim okrzykiem na ustach „zawsze to chciałam zrobić” umiejscawia bitą śmietanę na twarzy Amelii, a ta w odwecie wciera jej swoją porcję śmietany z gofra w twarz(mamy na to dowody w postaci zdjęć)

 Miejscowa pizzernia tak często dowoziła jedzenie, że za kolejnym już razem nasi uczniowie nie podawali adresu , ale tylko hasło „to my” . „Zielona noc” nie do końca była zielona… Dlaczego ? To też wiedzą już tylko wtajemniczeni.

Po kilku dniach wrażeń Pani Dyrektor Edyta Gudowska, pani Dorota Borzymowska(Kierownik i pomysłodawca tego wyjazdu), pan Mirek Kowalczyk oraz pani Asia Wiczyńska ze Szkoły w Morawach dowieźli dzieci do Czarnego Dolnego i oddali stęsknionym rodzicom.